Poczta opłacona zgóry. Cena pojedynczego egz. mk. 200.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 1800 mk. Kwartalnie 1500 mk. Pojedynczy numer 200 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok IV. WARSZAWA, DNIA 28 STYCZNIA 1923 R. № 4.

Ci, co jeszcze są jak dzieci,
W cudach widzą cały świat;
Dla nich słońce jaśniej świeci,
Pełen czarów — zwykły kwiat.
Dla nich skrzą się gwiazdy w niebie,
Złote siejąc wkoło sny,
Ich nadzieją jest w potrzebie
Ten, co stworzył światy z mgły.
W błogim, boskim dusz spokoju,
Nad otchłanią życia kroczą
I konają, milcząc, w boju,
Gdy o dobro walkę toczą.

Dłd.

SPOKÓJ WIARY.

I rzekł do nich: Przeczżeście bojaźliwi? O mało wierni! Tedy, wstawszy, zgromił wiatry i morze. I nastała cisza wielka.
Mat. 8,26.

Pogodny wieczór. Pokój panuje w całej przyrodzie, która roztacza wokoło swe czary; ciche światło gwiazd z niebios przyświeca łodzi, płynącej przez jezioro Genezaretskie. Trzynastu ich płynie, lecz zaiste szczęśliwa to trzynastka! Spokój natury oddziaływać się zdaje i na uczniów, prowadzących rozmowę ze swoim Mistrzem, który już tyle cudnych i tajemniczych rzeczy im opowiedział, który coraz głębiej wprowadzał ich w poznanie istoty Królestwa Bożego na ziemi. A kiedy Pan się położył, by odetchnąć po całodziennych trudach, uczniowie wciąż jeszcze cichą prowadzą rozmowę o słyszanem, z uwielbieniem wspominają o wielkich Jego czynach, których świadkami byli, — są tak zajęci, że nie widzą chmur ciemnych, które coraz gęściej zasłaniają widnokrąg. Nagle zrywa się burza! Gładkie fale przemieniają się w bałwany, niosące śmierć i zagładę, wicher huczy, rzuca łodzią, niby łupiną. Wówczas jedno słowo z ust Chrystusowych poskramia rozszalałe z niebywałą siłą żywioły.

Czyż burza ta nie jest obrazem naszego życia? Bo niestałe i przelotne są chwile spokoju ziemskiego i często ustępują miejsca nawałnicom. Gdy człowiek występuje na arenę życiową, poczynają go nawiedzać kolejno troski, ból, wątpliwości. Gdy nawiedza dom choroba, niszcząc zdrowie i siły, gdy śmierć uprowadza tych ukochanych, którzy tak potrzebni nam byli, — jakże wówczas samotni jesteśmy i smutni! A gdy widzimy te tłumy, odgradzające się murem niewiary od Chrystusa, — czyż zwątpienie nie przepełnia duszy naszej? Cóż wśród takich burz życiowych czynić należy? Do Pana i Boga naszego zwrócić się o pomoc, do Jezusa Chrystusa. Jeśli z wiarą doń przystąpimy, wysłucha nas, podobnie jak wysłuchał uczniów, co w trwodze śmiertelnej, małowierni, zawołali: „Panie! ratuj nas! giniemy!“. I ta ich wątła wiara wystarczyła.

I nastała cisza wielka...

Nas również wybawia Chrystus z wirów burzliwych tego świata i daje sercom ludzkim spokój, darzy pewnością i nieugiętym hartem, tak, że bez bojaźni jesteśmy. Umiejmy tylko szukać Go, wołać doń i budzić serdeczną modlitwą, a wtedy bez trwogi, z głową podniesioną wzwyż przejdziemy przez życie. A gdy wybije ostatnia godzina, gdy staniemy do walki ze śmiercią, gdy rozsroży się ostatni bój — nie zginiemy! Chrystus będzie u steru, poprowadzi nas bezpiecznie przez ostatnią nawałnicę i skieruje łódź naszą do tej przystani, gdzie burzy więcej nie będzie, ani smętku, ani trwogi, ani boleści, gdzie królować będzie spokój niezmącony, niepodzielny i święty...

I nastanie cisza wielka!... Amen.

J. K.

Synod Konstytucyjny.

3-ci dzień obrad.
(Przez S. M.).

Na sali panuje przygnębienie. Członkowie Synodu grupy łódzkiej po opuszczeniu w dniu wczorajszym sali obrad przez grupę warszawską, stoją bezradni. Czuć atmosferę zdenerwowania. Wszyscy z niepokojem oczekują na ks. Dietricha i ks. Löflera, którzy udali się na konferencję do ks. Sup. Gen. Burschego.

Spokój zachowują tylko pp. Utta, Spickerman i Will, ale z ich zachowania, można poznać, że z takiego stanu rzeczy są zupełnie zadowoleni i rozłam w kościele aprobują w zupełności.

O godz. 11-ej zjawia się ks. Dietrich i natychmiast otwiera posiedzenie. Przed rozpoczęciem obrad odmawia modlitwę w polskim i niemieckim języku, w której prosi Boga o Ducha św. do pojednania się braci jednej wiary, lecz mówiących różnymi językami.

Potem oznajmia, że na porządku dziennym jest jeden tylko punkt: „co należy uczynić, by utrzymać jedność Kościoła?“. Po stwierdzeniu quorum okazuje się na sali obecnych 94 członków Synodu. A więc obrady rozpoczęto.

Pan Utta zabiera głos w sprawie formalnej i prosi o uzupełnienie prezydjum i sekretarjatu, gdyż po wyjściu delegatów warszawskich, zostało ono zdekompletowane.

Wniosek p. Utty odrzucono. Jedynie do pomocy jedynemu sekretarzowi ks. Bierschenkowi zaproszono ks. Otto z Ozorkowa.

Zabiera głos znowu p. Utta, który stwierdza, że przez przyjęcie wniosku ks. Needry, który oddaje w ręce grupy polskiej Konsystorz, została stworzona platforma porozumienia. Grupa warszawska odrzuciła jednak, wyciągniętą rękę do zgody i opuściła obrady. Łodzianie, według p. Utty chcą zgody, ale uważając się za Synod muszą spełnić to, czego współwyznawcy oraz dobro Kościoła wymagają. A dobro Kościoła naszego wymaga uchwalenia w najkrótszym czasie ustawy kościelnej i wyzbycia się stanu tymczasowości.

„Dziś moment jest odpowiedni. W przyszłości możemy już nie mieć takiej okazji, gdzie będziemy mogli taką ustawę stworzyć, jaka dla nas będzie dogodną. Nie chciałbym jednak, przez uchwalenie tej ustawy, zniszczyć zupełnie mostu porozumienia (sic!) gdyż później jeszcze możemy do spornych punktów powrócić" — powiada p. Utta.

Stawia przeto wniosek: „Synod Konstytucyjny obraduje nadal, przyjmuje ustawę i wybiera delegatów w celu pertraktacji ze stroną przeciwną".

O ile zaś do porozumienia nie dojdzie, dzisiaj uchwaloną ustawę proponuje przedstawić rządowi do zatwierdzenia.

P. Schwartz (robotnik z Łodzi) nie zgadza się z wywodami p. Utty. Jest zdania, że za wszelką cenę należy dążyć do zgody. Żąda tylko by grupa warszawska cofnęła złożoną deklarację i wtedy będzie można dojść do zgody.

Następnie zabiera głos poseł Spickerman. Na wstępie chwali przemówienie swego sejmowego kolegi. Potem mówi o tem, co będzie, o ile dzisiaj ustawa zostanie uchwaloną. Nic w tej ustawie nie wskazuje, że ktoś będzie zmajoryzowany. Jest ona tylko bardzo demokratyczną. Daje większe pole wypowiedzenia się parafjom. Część jednak mówi, że o ile ta ustawa dzisiaj en bloc zostanie przyjętą, będzie to nielojalnością względem strony przeciwnej, lecz p. Spickerman z tem się nie zgadza. Według p. Spickermana należy ustawę natychmiast przyjąć, a rząd nie może tej ustawy nie uznać.

Następnie gniewa się bardzo p. Spickerman, że któryś z delegatów grupy warszawskiej powiedział, że o ile projekt grupy łódzkiej zostanie przyjęty, to słynny „Volksrat" będzie rządził Kościołem.

Jego zaś zdaniem „Volksrat" niema nic wspólnego z Kościołem. W „Volksracie" bowiem są katolicy, baptyści, i t. p.

Zapomniał jednak p. Spickerman, że przywódcy synodalnej grupy łódzkiej stoją na czele „Volksratu" i w ten sposób Kościół może łatwo stać się ekspozyturą tego ostatniego.

Po tym przemówieniu demagogicznym stawia wniosek: „Natychmiast przystąpić do głosowania nad ustawą". Czyli przyjąć ustawę en bloc.

Przemówienie p. Spickermana spowodowało pewnego rodzaju poruszenie na sali. Garstka tylko jest za jego wnioskiem, reszta członków Synodu jest oburzona z powodu tak ostrego wystąpienia.

Na mównicę wchodzi ks. Schmidt z Pabjanic i polemizuje z p. Spickermanem, twierdząc, że nie można obecnie ustawy uchwalać z dwóch powodów: Synod jest zdekompletowany, powtóre uchwalenie ustawy będzie się równało rozłamowi, a najważniejszą rzeczą jest jedność Kościoła.

Stanowczo więc wypowiada się przeciwko wnioskom pp. Utty i Spickermana.

W tym samym duchu co ks. R. Schmidt przemawia ks. Loffler. Przypomina moment z pierwszego dnia Synodu, kiedy to oni — niemcy opuścili zebranie, warszawianie zaś byli w większości, a jednak Sup. Gen. ks. Bursche, odrzucił wniosek przyjęcia ustawy en bloc w brzmieniu projektu warszawskiego. Dzisiaj my jesteśmy w tym samym położeniu, musimy więc być lojalnymi względem drugiej połowy Synodu, lecz pp. Utta i Spickerman tego nie rozumieją czy też rozumieć nie chcą.

Ks. Loffler zatem proponuje kroczyć taką drogą, która prowadzi do porozumienia.

P. P. Szolc z Nowo - Mińska i p. Hoffman ze Zgierza popierają wniosek przerwania obrad oraz przyjęcia wniosku kompromisowego, który wyłoniony został na konferencji dzisiejszej u ks. Sup. Gen. Burschego w brzmieniu następującym:

„Stworzyć komisje z 20 osób, po 10 osób z każdej grupy, w celu uzgodnienia stanowisk".

A ponieważ dzisiaj nie można powziąć żadnych uchwał, przeto Synod proponuje się odroczyć.

P. Will natomiast w przeciwieństwie do innych, koniecznie pragnie rozłamu i dlatego chce wmówić w delegatów, że wszystkie paragrafy ustawy z wyjątkiem par. 36 projektu łódzkiego są przyjęte w brzmieniu warszawskiego projektu. Lecz grupa warszawska tem się nie zadawalnia i chce tę jedyną zdobycz par. 36 grupie łódzkiej wyrwać! Z patosem więc zapytuje:

„Czyż mamy być tak słabymi, że pozwolimy sobie ten paragraf odebrać?" — i proponuje całą ustawę przyjąć natychmiast en bloc.

Po p. Will przemawia ks. Needra. Przemówienie jego nacechowane jest chęcią doprowadzenia do zgody dwu poróżnionych stron. Mówi więc o wielkiem niebezpieczeństwie, które grozi Kościołowi, a któremu trzeba śmiało spojrzeć w oczy, aby sobie dokładnie uprzytomnić z której strony zdąża. Niebezpieczeństwo w tej chwili, według mniemania ks. Needry polega na tem, że grupa warszawska opuściła salę, a po drugie, warunki na podstawie których gotowa jest powrócić. Więc nie należy zamykać im drogi powrotu, bo inaczej winni będą łodzianie, o ile rozłam nastąpi. Polscy bracia postanowili, że o ile wniosek kompromisowy par. 43, zgłoszony przez grupę warszawską nie zostanie przyjęty, to nie powróc[illegible]. Ale dopuszczają poprawki do swego paragrafu.

Przeto proponuje par. 36 łódzkiego projektu poniechać a przyjąć par. 43 projektu warszawskiego z odpowiedniemi poprawkami.

Następnie ks. Needra robi przypuszczenia, na jakie ustępstwa poszłaby grupa warszawska. I jest zdania, że na poprawki te grupa warszawska zgodzić się powinna.

Za wybraniem komisji w celu pertraktacji z ks. Gen. Sup. Burschem wypowiadają się jeszcze: ks. ks. Dietrich, Otto (Ozorków), Loffler, Kersten, przeciwko wnioskowi pp. Utta i Spickerman.

Wniosek przeszedł olbrzymią większością głosów. Przeciw wnioskowi głosowali pp.: Utta, Spickerman, Stüldt Will i kilku innych.

Do komisji wybrano: ks. ks. Dietricha, Löfflera, Kerstena, Otto, R. Schmidta oraz pp.: Gaspari, Scholtza, Karau'a, Spickermana i Döringa. Komisja natychmiast udała się do ks. Sup. Gen. Burschego na narady.

Przewodniczący ogłasza przerwę.

Po przerwie ks. Dietrich zdaje sprawozdanie z rokowań komisji u ks. Sup. Gen. Burschego. Rokowania dały dobre wyniki. Grupa warszawska zgodziła się na cofnięcie deklaracji, złożonej w drugim dniu obrad przed opuszczeniem zebrania, o ile przyjdzie do zgody.

Zatem zaproponowano komisję w celu uzgodnienia spornego paragrafu. Wszyscy zgadzają się na to, z wyjątkiem p. Utty.

P. Utta, widząc, że niema większości, stawia wniosek wyposażenia komisji we wszelkie prawa Synodu.

Wniosek ten brzmi:

„Synod wybiera komisję, składającą się z 10 osób z prawem kooptacji, na **którą przelewa prawa prawnego przedstawicielstwa Kościoła** Ewangelicko - **Augsburskiego w b. zaborze rosyjskim.** Pełnomocnictwo to trwa do zwołania czwartej Kadencji Synodu. Zadaniem komisji jest osiągnięcie porozumienia z grupą warszawską, a w razie niemożliwości opracowanie nowej ustawy według zasad obradującego Synodu i **przedłożenie władzom państwowym do zatwierdzenia, oraz kierownictwo do ustanowienia nowych władz kościelnych".**

Wniosek p. Utty jest nielogiczny i bez wszelkich podstaw prawnych, jak sam wnioskodawca i całe jego rozumo-

wanie. Część Synodu, która obradowała po wyjściu grupy łódzkiej, właściwie mówiąc Synodem Konstytucyjnym nie była, gdyż takowy według par. 152 noweli do ustawy kość. z r. 1849, przez sejm uchwalonej składać się powinien: 1) z członków konsystorza, 2) profesorów wydziału teologicznego, 3) z wszystkich duchownych, urzędujących przy parafjach i t. d. A wszak w grupie łódzkich delegatów tych właśnie osób nie było, a więc Synod był zdekompletowany i prawnie żadnych uchwał powziąć nie mógł. Taki „synod“ nie miał prawa „przelewać praw prawnego przedstawicielstwa Kościoła ewang. - augsb.“ na jakąś komisję, gdyż prawnym jego przedstawicielem jest dotychczas Konsystorz Warszawski i Sup. Gen. Wniosek p. Utty przeto był niczem innem, jeno świadomym nadużyciem demagogicznym w duchu ostatniej rewolucji rosyjskiej — inaczej mówiąc — w duchu bolszewickim.

Wniosek ten jest zatem bez podstaw prawnych. Ale cóż to p. Uttę obchodzić może. W sposób demagogiczny popiera go, a większość nie zdająca sobie sprawy z tego co robi, wniosek p. Utty przyjmje.

Przeciwko temu wnioskowi głosowali: wszyscy pastorowie (z wyjątkiem ks. ks. Kratscha i Behsego), poseł Spickerman i niektórzy inni rozsądniejsi.

Wybory do komisji dały wyniki następujące: ks. ks. Dietrich, Otto (z Ozorkowa), Löffler, Needra, Schmidt (z Pabjanic), oraz pp. Utta, Stuldt, Karau, Hoffman, Gaspari.

Po obiorze komisji ks. Dietrich zamknął 3-cią kadencję Synodu Konstytucyjnego modlitwą i śpiewem.

Pomimo to z obrad powyższych przebija chęć grupy łódzkiej dojścia do porozumienia. Wszyscy prawie mówcy duchowni, jak i świeccy dążą niezaprzeczenie do zgody i pojednania. Zły duch p. Utty i Spickermana podburza i jątrzy, stwarzając sztuczną atmosferę niezgody. Uwolnienie się Synodu od tego szkodliwego wpływu będzie gwarancją zgodnego współżycia wszystkich współwyznawców w przyszłości. A mamy nadzieję, że parafje, z których ci panowie zostali wybrani w najkrótszym czasie poznają się na tych barankach w wilczej skórze!

Dlatego z ufnością patrzymy w przyszłość.

Ś. † P. PROF. J. W. RYPP.

Gimnazjum nasze im. M. Reja poniosło poważną stratę. Z grona profesorów ubył na zawsze zdolny profesor i pedagog ś. p. Jan Wacław Rypp.

Urodzony w Będzinie dnia 28 grudnia 1891 r., w domu rodzicielskim otrzymał staranne wychowanie, zaś od ojca — nauczyciela przejął zamiłowanie do nauczania i szkoły, której się całkowicie też poświęcił.

Po ukończeniu siedmioklasowej szkoły handlowej w Będzinie, przeniósł się do piotrkowskiego gimnazjum filologicznego, które chlubnie ukończył w roku 1911. Następnie na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Lwowie, a potem w Krakowie, studjował historję powszechną i polską. Po ukończeniu swoich studjów rozpoczął pracę w szkolnictwie w roku 1917 z przerwą dwuletnią 1919 — 1920, w których był urzędnikiem państwowym i służył w wojsku.

W gimnazjum im. Reja zmarły pracował tylko jeden rok szkolny 1921/22, ale roku tego wystarczyło, aby pozyskać przyjaźń kolegów i serca młodzieży. Wykładał historję Polski, historję powszechną i naukę o Polsce i był przytem wychowawcą. Ś. p. Jan Wacław Rypp odznaczał się dobrocią i uprzejmością, które nie opuszczały go nigdy. Zarówno na lekcjach, jak i przez obcowanie z uczniami krzewił w młodzieży idealizm, którego sam był najszlachetniejszym przedstawicielem.

W czerwcu odezwała się choroba, nurtująca organizm od czasów służby legjonowej, i powaliła swą ofiarę na łoże boleści w kwiecie lat. Nikt nie pomyślał wówczas o tem, że nie będzie mu już dane wrócić do szkoły. Ale trudy wojenne, przebyte w Karpatach, i pobyt w obozie jeńców w Szczypiornie, zrobiły swoje: po siedmiu miesiącach zmagania się z chorobą, życie zgasło. Dnia 10 stycznia zmarł w szpitalu ewangelickim, dokąd przewieziony został po kilkumiesięcznej chorobie w domu rodzicielskim w Będzinie.

Dnia 13 stycznia, w sobotę, odbył się pogrzeb zmarłego na cmentarzu ewangelickim. Żałobną uroczystość rozpoczęła orkiestra gimnazjalna hymnem: „Jezus Chrystus ufność ma“, poczem ks. pastor Loth odprawił modły przy trumnie w kaplicy Halpertów. Przy majestatycznych dźwiękach marsza żałobnego, uczniowie gimnazjum ponieśli ciało kochanego nauczyciela do grobu, nad którym, po mowie pogrzebowej ks. pastora A. Lotha, wygłosił słowo pożegnania dyrektor gimnazjum ks. pastor A. Rondthaler. Następnie przemawiali: przewodniczący Związku nauczycieli szkół średnich, docent uniwersytetu dr. H. Raabe i uczeń Heintze. Uczniowie usypali własnoręcznie mogiłę nad trumną nauczyciela, któremu na ostatnie pożegnanie orkiestra gimnazjum zagrała „Modlitwę wojsk polskich“ z r. 1831.

Stroskanemu ojcu oraz owdowiałej młodej małżonce wyrażamy na tem miejscu gorące współczucie. Oby Bóg łaskawy raczył ich pocieszyć.

„ZWIĄZEK KRAJOWY PRZYJAZNEJ PRACY KOŚCIOŁÓW W POLSCE“.

Dnia 17 b. m. we środę o godz. 10 rano w sali sesjonalnej Zboru ew.-augsb. w Warszawie zebrali się przedstawiciele Kościołów ewangelickich całej Rzeczypospolitej Polskiej, aby wraz z przybyłymi: sekretarzem — organizatorem oddziałów europejskich, D-rem Ramsay'em oraz prof. Nordensköld'em z Gottenburgu — zorganizować „Związek Krajowy Przyjaznej Pracy Kościołów w Polsce“. Między innymi obecni byli: ks. Sup. Gen. J. Bursche, p. prezes konsystorza warsz. J. Glass, p. prezes kol. kość. J. Evert oraz p. prof. dr. J. Buzek—senator, p. Henneberg z Warszawy, następnie: ks. sen. K. Kulisz z Cieszyna, ks. P. Hadrian z Łodzi, ks. Sup. Gen. Dr. Blau z Poznania, ks. Sup. Voss z Katowic, ks. Sup. Rhode, p. Nering, prezes Synodu poznańskiego v. Klitzing i v. Maltzan — wszyscy z Poznania, ks. Dr. T. Zöckler ze Stanisławowa, ks. Seefeldt z Małp, pp.: red. Milker, Lange i Dobrautz — z Łodzi. Prócz powyższych przedstawicieli Kościoła ew. - augsb. — byli jeszcze delegaci Kościoła ew. - ref.: z Warszawy: ks. Sup. W. Semadeni, ks. Skierski i p. Sachs, oraz ks. Rover z Małopolski.

Pierwsze pytanie, które poniekąd samo przez się narzuciło się zgromadzonym do rozstrzygnięcia — było: czy utworzyć w Polsce jeden taki związek, czy kilka, odpowiednio do ugrupowań wyznaniowych lub do poszczególnych dzielnic kraju. Po pewnej dyskusji postanowiono ostatecznie zorganizować się w jedną całość, w której istniałyby pewne grupy, ewent. sekcje dla poszczególnych kościołów, a więc: luterska, ew. - unijna, małopolska, górnośląska i ewang. - reformowana. Lecz tutaj nastręczyła się zaraz następna kwestja wyboru przewodniczącego. Ponieważ pomiędzy poszczególnemi grupami zachodzą zbyt jaskrawe różnice, które jeno czas wyrównać potrafi w przyszłości, przeto poniechano wyboru prezesa, któryby stał na czele całej organizacji, a kierownictwo spraw poruczono przewodniczącym poszczególnych grup. Rzecz dość charakterystyczna, że kiedy poruszono kwestje reprezentanta tego związku w Polsce na zewnątrz, ks. Sup. Gen. Dr. Blau zaproponował na to stanowisko Sup. Gen. ks. J. Burschego. Ten jednak stanowiska, które byłoby jedynie reprezentacyjne i nie dawało by pola do działania — nie przyjął. Obrady w duchu zgody i braterstwa chrześcijańskiego toczyły się do godz. 2-ej w południe, poczem Dr. Ramsay zaprosił wszystkich uczestników konferencji na obiad do hotelu „Bristol“.

Z całego przebiegu tego dnia historycznego widać, że pokój i harmonijna praca kulturalno - religijna wszystkich kościołów ewangelickich w Polsce jest możliwa, o ile jej nie stają na przeszkodzie wpływy obce lub względy polityczno - narodowościowe. Wierzymy przeto, że jest to tylko początek tej wielkiej pracy, którą, jako swe wiekowe zadanie tu, w Polsce, protestantyzm posiada.

Z TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANG. W WARSZAWIE.

W dniu 7 lutego (wtorek) w sali konfirmacyjnej o godz. 7 wiecz. w pierwszym terminie, o godz. 7 i pół w drugim terminie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym będą następujące sprawy: 1) sprawozdanie z działalności zarządu; 2) sprawozdanie i wnioski komisji prasowej; 3) sprawozdanie delegata na Synod; 4) sprawozdanie komisji statutowej; 5) wybory uzupełniające do zarządu; 6) podniesienie opłat członkowskich; 7) wolne wnioski.

W porządku dziennym mogą zajść jeszcze pewne zmiany. Wnioski członków na to zebranie mogą być do dnia 1-go włącznie, składane w kancelarji Towarzystwa.

— W dniu 23 b. m. staraniem wydziału zabaw towarzyskich, urządzono przedstawienie kinematograficzne. Bardzo ciekawe obrazy treści naukowej, mianowicie: w jaki sposób wydaje się gazety, książki i t. p. zainteresowały szerszy ogół członków Towarzystwa, tak, że sala była szczelnie zapełniona.

— W dniu 21 b. m. t. j. w niedzielę, sekcja krajoznawcza urządziła wycieczkę do domu Baryczków na Starym Mieście.

Zwiedzano wystawę obrazów pendzla Canalett'a, niedawno przywiezionych z Rosji.

Sekcja krajoznawcza przypomina wszystkim członkom, że wycieczki odbywają się w każdą niedzielę. Szczegóły, dotyczące wycieczek, są wywieszane w lokalu Towarzystwa w szafce sekcji krajoznawczej.

W niedzielę dnia 28 b. m. odbędzie się wycieczka do Wilanowa, w razie zaś niepogody, do Zachęty Sztuk Pięknych.

Z TOWARZYSTWA POLSK. MŁ. EW. W PRUSZKOWIE.

Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia pierwszego koncertu w dniu 14 b. m. w Pruszkowie, a więc pp. N. Sauterowi, J. Gutmajerównie, Dobrzyckiej, J. Sauterowi, Tosio, Zenowiczowi i Rechtsieglowi, przedstawicielom Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie pp. Pinkwartowi i Bretschowi za łaskawe przybycie, w szczególności zaś Zarządowi Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie za udzielone poparcie i rady, składamy serdeczne podziękowanie.

Tow. Polsk. Mł. Ew. w Pruszkowie.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— Z WARSZAWY.

— W piątek, dnia 19 stycznia przybyli do Warszawy na konferencję z Sup. Gen. ks. Burschem pełnomocnicy grupy łódzkiej Synodu — ks. pastor Paweł Otto i p. Utta. Ks. Sup. Gen. zaprosił na tę konferencję ks. dyr. J. Machlejda, prezesa J. Everta i mec. Eberhardta. Delegaci łódzcy postawili propozycję zgody i jedności, która przy pewnych poprawkach zapewne będzie przyjęta, a przez to rozdwojenie w łonie Synodu — się zlikwiduje. Propozycja powyższa przedstawioną została zebraniu warsz. delegatów na Synod w dniu 21 b. m., na którem opracowano i przyjęto ostateczną formułę ordynacji wyborczej do Synodu zwyczajnego i uznano ją za nie podlegającą zmianie. Uchwała ta wraz z kompromisowym paragrafem w ostatniej redakcji została przesłana do Łodzi z zaznaczeniem, żeby odpowiedź na nią nadesłano do piątku nast. tygodnia. Według tego ostatecznego projektu, listy delegatów na Synod stawia z pośród swego grona każde zgromadzenie senioralne. 1/4 część członków zgromadzenia senioralnego ma prawo wystawić listę oddzielną. Prócz tego liczba delegatów, przypadająca na każdą djecezję będzie zgóry określona przez prawo. Tak więc Łódź będzie wybierała 10, a Warszawa 6 delegatów, a to zależnie od ilości dusz, urzędów pastorskich i t. p.

— AUSTRJA.

W Wiedniu otwarto pierwsze krematorjum (zakład dla spalania zwłok). Spotkało się to z wielką opozycją ze strony Ministerstwa Opieki Społecznej.

— ROSJA.

Walka ze świętami cerkiewnemi.

W czasie tegorocznych świąt Narodzenia Pańskiego według kalendarza prawosławnego, związek młodzieży komunistycznej zorganizował demonstracje, mające na celu wyszydzenie świąt cerkiewnych i wytłumaczenie ich ziemskiego pochodzenia ludowi. Urządzono więc masowe pochody karnawałowe w maskach i kostjumach, wygłaszano przemówienia o przesądach kościelnych i t. p.

— FRANCJA.

W luterskim kościele szwedzkim w Paryżu odsłonięto tablicę pamiątkową poległym podczas wojny szwedom, żołnierzom Legji Cudzoziemskiej.

— AMERYKA.

W Nowym Yorku odprawiono pierwsze nabożeństwo w Amerykańskim „Radio - kościele". Słuchacze byli rozproszeni po olbrzymiej przestrzeni, połączeni z kościołem przy pomocy telefonu bez drutu. Nowa ta instytucja przeznaczona jest specjalnie dla zaspakajania potrzeb religijnych chorych, rozproszonych po szpitalach, dla więźniów, dla marynarzy, jednem słowem dla tych wszystkich, którzy nie mogą być obecni na nabożeństwie w samym kościele. Ilość słuchaczów może jednorazowo sięgać do 150.000.

NADESŁANE.

Grupa osób, która była na niemieckiem nabożeństwie wigilijnem zwraca się do redakcji naszego pisma ze skargą, że przybywszy do kościoła zastała wszystkie ławki pozamykane mimo, że były puste, a publiczność tłumnie stała w przejściach i próżno domagała się ich otwarcia. Służba kościelna podobno otrzymała takie rozporządzenie z góry. Dotychczas nic podobnego nigdy jeszcze w naszym kościele się nie zdarzało. Przeto bylibyśmy mocno zobowiązani odpowiednim czynnikom miarodajnym, aby zechciały wyjaśnić, że nie było tu, broń Boże, złej woli, lub nawet cienia jakiejkolwiek szykany, lecz przykre nieporozumienie.

Porządek nabożeństw.

Dnia 28 stycznia, w niedzielę Septuagesimae (Filip. 1.27 2.4) o godz. 11 i pół. rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 28 b. m. w sali konf. o godz. 9 m. 15 nab. szkolne odprawi ks. dyr. Rondthaler.

Dnia 2 lutego, 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Od 14 — 20 stycznia r. b. zawarły związki małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Jakób Wanz z p. Władysławą Katarzyną Durlik, p. Leonard Władysław Schwotzer z p. Ireną Alicją Miller.

Od 14 — 20 stycznia r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Matylda z Rosenkrantzów Grundmann l. 84; Karol Alfons Kamper l. 37; Emma Fircho l. 26; Anna z Hemplów Michelis l. 58; Wilhelm Gotlib Lindner l. 45; Wiktorja Zofja Foeller l. 39; Emma Sippert l. 16; Rozalja Mandau 2 tyg.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH.

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.